OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. CENA 30 GR.

SZLAKIEM ZARZEWIA

Pismo zarzewiaków i młodego pokolenia narodowego

NR 3 — KATOWICE, DNIA 1 LIPCA 1938 R. — ROK I

WARSZAWA — KATOWICE — LWÓW — POZNAŃ — LUBLIN — STANISŁAWÓW

DROGA DO POLSKI JUTRA.

W dzisiejszym układzie polityki polskiej dużo jest rzeczy niepewnych. Nikt na pewno nie może powiedzieć po jakich zawiłych liniach posuwa się polityka tej czy innej, decydującej grupy oficjalnego układu konstelacji politycznej. Nie sądzi nikt, by zasada jawności tendencji politycznych oficjalnej i rządzącej góry politycznej istotnie była przestrzegana. Niewiele można by powiedzieć o efemerycznych i kometowych autorytetach, które rozbłyskują na politycznym firmamencie i giną, postawiając po sobie świadomość stałości stanu obecnego.

Wielkie poczynania, idąc z wyżyn oficjalnie rządzących ośrodków politycznej dyspozycji noszą na sobie to tragiczne znamię niepewności. Deklaracje mówią w wybornych słowach o tendencjach mglistych i niepewnych; mało jest takich, którzy uwierzyć mogą w chęci i możność ich realizacji. Wielkie te poczynania polityczne są niezawodne i doskonałe jedynie w koncepcji. Idą z góry na dół i każdy krok w dół przynosi zawody, trudności i opory. Koncepcja, która mogłaby być zbawcza i wielka, a jakiej smutne losy oglądaliśmy ostatniego roku, nosi te wszystkie obciążenia dziedziczne oficjalnej, odgórnej roboty. U jej korzenia tkwił i pilną rozpoczął pracę czerw niepewności i braku zaufania. W realizacji tylko na samej górze coś było, było hucznie i z pompą; na poziomie województwa ciągnięto już robotę za uszy, był „delikatny“ nacisk administracji, byli „sami swoi“. Im niżej szła realizacja koncepcji tym gorzej; na dole była zaś pustka.

Naród poszedł mimo, naród poszedł dalej, poszedł w stronę faktów pewnych.

Jest również w Polsce dużo tych faktów pewnych. Są one namacalne, bliskie, łatwe do spostrzeżenia i oceny. Każdy niewierny Tomasz może ręką własną dotknąć tej ich bezpośredniej realności. Te fakty i tendencje, których znamieniem jest pewność i wymierność nie tkwią gdzieś w górnych sferach fikcji, ale są tą „rzeczywistością“ dołów. Tu nie ma zbyt skomplikowanych procesów, zamętu gry, kalejdoskopowo zmiennej fluktuacji.

Poprostu w świadomości szerokich mas zachodzi wielki proces budzenia się Narodu. Szczególnie ci, którzy walką o niepodległość w podziemiach konspiracji oraz krwią własną na polach bitew zadokumentowali zdecydowanie wolę walki za Ojczyznę, ci wykazują dziś zdecydowaną wolę walki o Jej Potęgę i Wielkość. Pokolenie niepodległościowe chce widzieć Polskę rządną, opartą o zorganizowany Naród, Polskę przeniknietą duchem chrześcijańskiej cywilizacji, Polskę niepodległą władzy gospodarczych czy politycznych międzynarodówek. W tej walce o jutro Polski chce pokolenie niepodległościowe stanąć ramię przy ramieniu z pokoleniem młodonarodowym. W ten sposób, mniej lub więcej sprecyzowany, bardziej lub mniej jasny i ostateczny myśli dziś i czuje niemal cały obóz niepodległościowy, zwłaszcza jeżeli chodzi o jego doły.

I to jest ten pewny i wymierny czynnik polityki. Ten, którego nie zdławią żadne gry, nie zaćmią wahania i targi politycznej góry. Jest to typowy i poważny przykład tych zjawisk życia politycznego, których naczelną cechą jest pewność i uchwytność masowego realnego zjawiska, które narasta nienstannie, tak jak narastają nad dolinami zwały przyszłych lawin. Proces uświadamiania sobie pewności tego faktu dokonał się już w umysłach mas. Jutro już może będzie nam dane oglądać fakty, które stworzą realne odpowiedniki tego nurtu myślowego.

Napewno nie będą one miały reklamarskiego zabarwienia ruchów, nakręconych z góry. Napewno będą rosnąć jako wykładniki tej przemiany masowej, zaszłej w psychice szarego człowieka, napewno będą wyrazem jego uczuć i woli twórczej.

Jutro Polski do nich będzie należeć.

T. C.

RÓWNOŚĆ SZANS
PODSTAWĄ ISTOTNEJ DEMOKRACJI.

Stwierdzimy naprzód rzeczy bezsporne. Bezspornym i niepodlegającym dyskusji ideałem każdego z nas jest, by jaknajszersze masy narodu brały rzeczywisty i czynny udział w życiu publicznym, uczyły się rządzić i ponosić odpowiedzialność za Państwo. Bezspornym i niepodlegającym dyskusji ideałem jest również, by o stanowisku człowieka w społeczeństwie decydowały wartości jego charakteru i umysłu, a nie pochodzenie, czy majątek; by otrzymanie wykształcenia nie było zależne od zamożności rodziców, lecz od zdolności i pracy ucznia.

To sa dwie najważniejsze i najogólniejsze zasady prawdziwej demokracji.

Dziś pod słowem „demokracja“ rozumie się przeważnie jeden tylko z możliwych ustrojów demokratycznych a to ustrój parlamentarny, ustrój demokracji liberalistycznej.

Parlamentaryzm, z punktu widzenia dwóch wyżej podanych zasad był w swoim czasie postępem w stosunku do istniejącego wówczas oświeconego absolutyzmu. Do udziału w życiu publicznym, do odpowiedzialności za państwo wciągnął, obok wszechwładnej poprzednio szlachty także mieszczaństwo. Usunął czynnik pochodzenia stanowego, uniemożliwiający wybicie się zdolnym jednostkom z ludu. Ale zdawać sobie trzeba sprawę z tego, że demokracja parlamentarna usunęła tylko jeden czynnik antydemokratyczny— czynnik pochodzenia klasowego, a natomiast nie tylko nie usunęła, ale ogromnie wzmocniła drugi czynnik antydemokratyczny, to jest czynnik bogactwa, zamożności. O powodzeniu wyborów parlamentarnych decydowały w znacznej mierze pieniądze. O stanowisku społecznym decydowała albo zamożność albo wykształcenie, które zdobyć można było tylko za pieniądze, słowem, demokracja parlamentarna była zawsze tylko częściową demokracją, była demokracją warstw zamożniejszych przedewszystkim warstwy mieszczańskiej. W jakim kierunku musi pójść ewolucja, aby w sposób pełniejszy mogła być zrealizowana ideowa zasada prawdziwej demokracji?

Szerokie masy narodu, masy pracujące, muszą mieć taki ustrój, w którym by decydowały nie wybory, bo w wyborach decydują pieniądze i spryt, ale wyniki pracy. Muszą one mieć ustrój, w którym by polityki nie robili zawodowi, inteligenccy czy półinteligenccy (biurokracja partyjna) politycy, ale w którym by polityka była obowiązkiem każdego pracującego zawodowo Polaka. Muszą mieć taki ustrój, w którym nie przywódca kaptuje sobie zwolenników, ale kierownik wybiera i wysuwa na czoło najwartościowszych o których, jako nie mających ani czasu ani środków na robienie sobie reklamy — nikt by się nie dowiedział. Potrzebują ustroju, w którym każdy uświadomiony narodowo Polak otrzyma odcinek pracy publicznej, będzie zań ponosił odpowiedzialność i uczył się rządzić. W ustroju parlamentarnym, wielopartyjnym te cele są nie do zrealizowania. W szkolnictwie będzie walka partyj o wpływy na młodzież, a więc o decydowanie o tym, kto ma otrzymać wykształcenie wyższe. W życiu politycznym będzie zamiast wychowania mas w pewnych zasadach politycznych i uczenia ich rządzenia — kaptowanie sobie ludzi przez wykształconych i zamożniejszych spryciarzy.

Ustrój prawdziwej, lepszej demokracji, ustrój wyższego, następnego stadium realizacji celów ideowych demokracji może być zbudowany tylko w oparciu o naród zorganizowany w jednej, rządzącej organizacji politycznej. Organizacja ta musi być istotnie powszechna, to znaczy obejmująca wszystkich narodowo uświadomionych Polaków. Musi być ona oparta nie na zasadzie wyborów, ale na zasadzie zdrowej hierarchii, na zasadach jednostkowej odpowiedzialności i jednostkowego kierownictwa, na zasadzie doboru ludzi do kierownictw według ustalonych kryteriów charakteru, umysłu i wyników pracy. Tylko jedna, powszechna, hierarchiczna i dobrowolna organizacja polityczna może wychować masy do rządzenia, może stworzyć odpowiedzialność całego narodu za losy Polski.

Tylko taka organizacja może poprzedzić jakieś dalsze, nie dające się jeszcze przewidzieć ani nazwać stadia ustrojowe, dalsze formy rozwoju demokracji.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI.

OTO CEL MASONERII: RZĄDZIĆ

BEZ UJAWNIENIA CELÓW, BEZ PONOSZENIA ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jeszcze parę lat temu na ironiczne uśmiechy i drwiny narażał się każdy, kto w tak zwanym inteligentnym środowisku ośmielił się mówić o istnieniu wolnomularstwa. „Wierzy w istnienie masonów!?" — to brzmiało równie niepochlebnie i poniżająco, jak posądzenie o wiarę w istnienie upiorów, wilkołaków czy wiedźm fruwających na miotle. Wolno było mówić o istnieniu masonerii we Francji, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych, wolno było pisać o wolnomularstwie w przeszłości — czynili to tacy historycy jak Askenazy, Tokarz czy Małachowski-Łempicki, których o „klerykalizm" i szerzenie jezuickich „zabobonów" nie można posądzić — ale o roli wolnomularstwa w Polsce współczesnej pisać czy mówić znaczyło to samo, co samochcąc narażać się na obelgi, inwektywy i lekceważenie zbaraniałej opinii.

METODA BAGATELIZOWANIA

Przed wojną i w pierwszym okresie powojennym wydawali „bracia" co pewien czas jakąś sensacyjną książeczynę, rzekomo uchylającą rąbka tajemnicy. Wydawnictwa te były zawsze utrzymane na poziomie jarmarcznych sensacyj. Wymienię dwa z nich.

W roku 1912 „Biblioteka wiedzy ogólnej" wydała „Wolnomularstwo" dr. K. Janowskiego w serii zawierającej między innymi: „Stoliki wirujące" Boetchera, „Chirognomię i chiromancję" Kozielskiego, — „Różdżkę czarodziejską" dr. K. Rodwana itp. Dzięki temu wiedzę o wolnomularstwie postawiono na jednym poziomie z wiarą w czarodziejskie różdżki, chiromancję i czarną magię!

W roku 1921 ukazała się broszurka „Tajemnicze praktyki kacerzy Zachodu" Mieczysława Rościszewskiego, już z okładki zupełnie podobna do jarmarcznych senników, a w treści pełna absurdów i śmiesznych sensacyj.

Skutek był wiadomy — „inteligent nie mógł przyznawać się do wiary w sny, czarną magię, kult Batometa i... masonerię!

Zwolna jednak steroryzowana opinia narodowa zaczyna uwalniać się z pod sugestii. Wiele przyczyniły się tu pisma Kazimierza Morawskiego i poważne zagraniczne wydawnictwa jak „Państwo w okowach masonerii" A. G. Michela, „Masoneria pod sądem" Roberta Schneidera czy „Genew contre la paix" b. ambasadora de Saint Aulaire. Przedewszystkim zaś przełamanie spisku milczenia należy zawdzięczać Marszałkowi Piłsudskiemu, który nakazał swym podwładnym wystąpić z lóż, jako też Romanowi Dmowskiemu, który w „Polityce polskiej i odbudowaniu Państwa" odsłonił machinacje lóż przeciwko Polsce w okresie konferencji Wersalskiej.

Mimo to sugestywność masońskiej propagandy była tak silna, że jeszcze teraz na wielu działa. Gdy poseł Budzyński ośmielił się z trybuny Sejmu odczytać projekt ustawy antymasońskiej, premier Sławoj Składkowski go... wyśmiał! Warto dodać, że w krótce po zgłoszeniu owego projektu poseł Budzyński został usunięty z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Mniej więcej w tym samym czasie przed Sądem Okręgowym w Warszawie toczyła się pierwsza rozprawa, na której oficjalnie mówiło się o wolnomularstwie. Charakterystyczne jednak było to, że na ławie oskarżonych zasiadali „bracia" Zielony i adw. Muszkat nie za przynależność do masonerii, ale za aferę dezerterską. Ani ich ani innych członków loży „Ogniwo" nie pociągnięto do odpowiedzialności karnej, mimo iż „Ogniwo" zostało za szkodliwą dla Polski działalność rozwiązane, a kodeks karny w artykule 165 mówi zupełnie wyraźnie: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3".

Bądź co bądź dziś już szeroka opinia ani nie lekceważy zagadnienia wolnomularstwa, ani też nie da sobie wmówić, że masoneria to niewinna zabawa.

Ale bardzo niewiele osób zna istotny charakter tej tajnej międzynarodowej organizacji.

Temat to tak obszerny, że w ramach artykułu w żaden sposób zmieścić się nie da — z musu więc trzeba się ograniczyć do ogólnego rzutu oka.

TAJEMNICA PODSTAWĄ MASONERII

Najcharakterystyczniejszą cechą wolnomularstwa wszelkich rytów jest tajemniczość. Tajemnica obowiązuje nie tylko w stosunku do „profanów" czyli niemasonów, ale i w stosunkach pomiędzy „braćmi" na różnych szczeblach hierarchii stojącymi.

Niejasne są tu następujące rzeczy: historia wolnomularstwa, symbolika, stosunek pomiędzy różnymi rytami, liczba stopni, cel wreszcie „światło".

Już wstępujący na najniższy szczebel któregokolwiek z rytów zgodnie z obowiązującym rytuałem musi prosić o udzielenie mu „światła". „Światła" nie udziela się mu całkowicie, tylko stopniowo — w miarę wznoszenia się w hierarchii organizacyjnej. Co należy rozumieć pod tym słowem? Niewątpliwie wiedzę.

Ale o czym wiedzę?

Czy o symbolach, o ich należytym zrozumieniu?

Czy o budowie organizacji, o jej rozgałęzieniach strukturze wewnętrznej i kontaktach?

Czy o historii wolnomularstwa?

Lub może o celach i charakterze?

A może chodzi tu o filozoficzne i magiczne tajemnice?

Jaki wogóle charakter ma ta wiedza, to tajemnicze „światło" zazdrośnie strzeżone nawet wobec „braci"?

Tego nie wiedzą ani „profanowie", ani „adepci", ani newet „bracia" względnie wysoko stojący w hierarchii organizacyjnej. Niby się im udziela owego „światła" coraz więcej, ale wciąż są ciemni — nie wiedzą nawet na którym szczeblu ma się pełnię „światła".

Tak naprzykład loże staropruskie oficjalnie posiadały 9 stopni, jednak na procesie sądowym (patrz „Masoneria przed sądem" R. Schneidera tłom. z IV wyd. niemieckiego, Katowice 1938 wyd. Księgarni i Drukarni Katolickiej) wyszło na jaw, że są jeszcze wyższe stopnie: dziesiąty, jedenasty i dwunasty! Nie znaczy to jednak aby na dwunastym stopniu hierarchia się kończyła, skoro ukrywano trzy dalsze, może się ukrywa ich jeszcze więcej — ujawnić takie rzeczy nie jest łatwo, bo „bracia" tym uparciej milczą im bardziej są wtajemniczeni.

Ważne tu jest to, że aż do ósmego stopnia sądzi „brat", iż na dziewiątym szczeblu organizacja się kończy; gdy awansuje, dowiaduje się, że jest stopień jeszcze wyższy, gdzie udziela się „światła" jeszcze pełniejszego. Na szczeblu jedenastym, sądzi, że pełnię „światła" osiągnie przy następnym wtajemniczeniu...

Ukryć tajemnicę nie jest łatwo — umysł „profanów", a tymbardziej „braci" jest ciekawy i wnikliwy. Jak więc można zasłonić pełnię „światła" przed niedyskretnymi dociekaniami?

Wyjście dosyć proste — należy obok jednej tajemnicy stworzyć kilka innych i razem wszystko to pomieszać!

Tajemnicą jest zatym historia wolnomularstwa — początkowo podaje się jako datę powstania rok 1717, gdy w Londynie trzy loże połączyły się w jedną wspólną organizację. Jeśli się jednak połączyły, to musiały istnieć wcześniej! — Tajemnica.

Jaką następną, wstecz licząc podaje się datę spalenia na stosie mistrza Templariuszów Jakuba de Molay... który również był wtajemniczony! — Tajemnica.

Trzecią więc datą założenia jest bliżej nieokreślony rok VII stulecia, gdy w Szkocji cech mularzy - budowniczych stworzył w dolinie Gleuberg coś nakształt sekty tajemniczej i obcych niedostępnej. — Tajemnica, bo wedle tych źródeł szkoccy mularze, choć przez dwóch biskupów Wilfoida z Yorku i Benedykta z Weremuth sprowadzeni, mieli pono tajemnice swe otrzymać od ostatnich ceetyckich druidów?..

Z drugiej strony Templariusze mieli swe masońskie tajemnice otrzymać od małoaziatyckiej sekty asasynów-zabójców, inaczej zwanych izmaelitami. A wedle jeszcze innego tłomaczenia wolnomularstwo miał pono założyć Hiram czyli Adomiram, budowniczy świątyni Salomona...

Słowem labirynt, jakby umyślnie stworzony, na to, aby ciekawe umysły nieszanujące tajemnicy miały gdzie się błąkać!

Podobnych labiryntów masoneria ma wiele.

Sama struktura jest labiryntem: liczba rytów jest ogromna, każdy z rytów ma odmienną liczbę stopni, podobnie nazywających się; niektóre ryty na wszystkich stopniach noszą nazwę jakiegoś jednego stopnia innego rytu. Naprzykład 18 stopień szkockiego rytu nosi nazwę „Kawalerów Różanego Krzyża", a jednocześnie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii istnieje osobny ryt różokrzyżowców, posiadający pono 9 stopni. Są ryty symboliczne, mistyczne, magiczne, „hermetyczne" itd.

I znowu ciekawy umysł bada, zestawia, szuka, kombinuje i docieka... aby zawikłać się w pustej mechanice organizacyjnej i w gruncie rzeczy nie poznać, na czym polega „światło", skądś z góry czy... z boku hierarchii płynące.

Kogo nie zaabsorbuje historia i hierarchia wolnomularstwem na tego czyhają symbole.

Niezrozumiałe obrzędy, formułki, kielnie, łańcuchy. cyrkle, słupy literami oznaczone, kombinacje liczbowe, niezrozumiałe imiona...—prawdziwy gąszcz tajemnic. Kogo właściwie należy rozumieć pod imieniem Adonimira? Co znaczy „Świątynia Salomona"? Czemu należy witać się słowami „mak benak", co w dosłownym znaczeniu po hebrajsku brzmi — ciało odpadło od kości?

Im wyżej awansuje mularz tym inne wytłomaczenie symbolów otrzymuje...

Ale czy to ma być „światłem"?

Wartożby było latami wyczekiwać pełni „światła", aby dowiedzieć się, że pod Adonimirem należy rozumieć nie Hirama z czasów Salomona, ale de Molay'a lub Stuarta?

Wreszcie ostatnia pułapka — kabała.

Podobno „światło" — to nic innego tylko umiejętność właściwego tłomaczenia kabały, jej pełne należyte zrozumienie. Ale kabalistyką zajmują się przedewszystkim ryty martynistów, illuminatów, „meenfis", „misraim", 99-io stopniowa masoneria „egipska"?... Kabała, czarna magia, satanizm!.. Jednych to fascynuje i pociąga, a innych śmieszy i każe masonerię wszystkich rytów lekceważyć — w dwojaki zatym sposób kabalistyka jest pożyteczna!

CEL MASONERII JEST POLITYCZNY

Dopiero ostatnie czasy rzuciły właściwe światło na wolnomularstwo i jego „hermetyczne" tajemnice. Przekonaliśmy się, że „tajemnica" jest znacznie mniej mistyczna, niż to chcą w nas „bracia" wmówić.

Od dawna już nosiło wolnomularstwo na pierwszy rzut oka dosyć dziwną nazwę „sztuki królewskiej". Nazwa ta na ogół biorąc używana była w publikacjach nie dla „profanów" czyli niemasonów przeznaczonych. Posługiwali się nią bracia pomiędzy sobą. Należy to rozumieć jako sztukę rządzenia społeczeństwami, inaczej mówiąc praktyczna socjologia-technika polityczna.

Istotnie jeśli zwrócimy uwagę na kolosalne polityczne wpływy wolnomularzy, będących nie tylko w Polsce, ale i we Francji choćby nieliczną stosunkowo grupą, będziemy musieli przyznać, że są oni wytrawnymi politykami, niewspółmiarnie lepszymi od niemasonów.

Potwierdzają to zresztą sprawozdania z konwentów.

„...Tak sprawa polityczna i sprawa społeczna nie są dla nas tylko środkiem działania, ale celem i, powiedzmy, celem, do którego się przyznajemy..."

(Ze sprawozdania konwentu na W. Wschodzie Francji rok 1886).

„...Nasz ideał (nie może tu być dunznacznika) jest oczywiście polityczny..."

(Ze sprawozdanią konwentu W. Wsch. Francji, rok 1923)

Jeśli zwróci się uwagę na powstanie Ligi Narodów, to odrazu rzuca się w oczy udział „braci" przy powstawaniu tego „parlamentu świata". Powstaje z inicjatywy wolnomularzy Wilsona i stojących za nim płk. House'a, rabina Wise'a, i bankiera Shiffa, również wysoko wtajemniczonych „braci". Już później po powstaniu Ligi Narodów zawsze największą rolę odgrywali tam masoni: Lloyd Georges, Briand, Benesz, Titulescu, Litwinow. Liga tak długo była potężnym narzędziem politycznym, jak długo nie upadły wpływy masonerii w kilku europejskich państwach, a przedewszystkim w Italii i Niemczech.

MASONERIA INSTRUMENTEM ŻYDOSTWA W POLITYCE...

Związanie masonerii z żydostwem dziś już dla nikogo nie jest tajemnicą, co również potwierdza polityczny charakter wolnomularstwa, — wiadomo bowiem, że religia żydowska ma w sobie najwięcej cech politycznych, że jest dla żydostwa politycznym kodeksem, niejako „konstytucją" anonimowego, bezpaństwowego mocarstwa, „narodu wybranego". Talmud — to przepisy policyjne, kabała — to kodeks polityczny.

I W WYCHOWANIU...

Jeszcze dziesięć lat temu brzmiałoby to śmiesznie, ale dziś stało się oczywiste — nasze nauki społeczne: ekonomika, socjologia, w dużym stopniu historiozofia są fałszywe. To co z katedr uniwersyteckich głoszono w ciągu stulecia było nieprawdą. Dziś nauki te nie są w stanie dać sobie rady ani z kryzysem politycznym, ani z kryzysem gospodarczym — są do niczego, śmiecie poprostu!

A jednocześnie doskonale wiadomo, że niczego nie pilnują tak „bracia", jak właśnie obsadzania katedr uniwersyteckich — znaczna część profesorów, to właśnie „bracia".

Masoneria stała u kolebki nauk społecznych — Giordano Bruno, Erazm z Roterdamu, Lock, Hobbes, Mouteskiusz, Rousseau, d'Alembert — wogóle wszyscy wybitni humaniści i teoretycy demoliberalizmu — byli „braćmi".

Kłamstwa ich są zupełnie uzasadnione — gdyby w epoce Renesansu, gdy odradzały się wszelkie nauki nie zaczęto „ex cathedra" narzucać kłamstwa, umysły zaczęłyby szukać i... byłyby odkryły kanony „sztuki królewskiej", tego „światła" tak skrzętnie chowanego przez „loże" na swój własny użytek!

Nie ma w tym ani kszty przesady, gdy się mówi, że masoneria wywodzi się z bliskiego wschodu. Tam od niepamiętnych czasów na wiedzę patrzono, jako na tajemnicę, którą należało na własny użytek skrzętnie chować. Tak postępowali kapłani Egiptu, Chaldei, Assyrii i tak też czyli

uczniowie — kapłani żydowscy. Ukrywano tam nie tylko wiedzą społeczną, ale i wiedzę przyrodniczą. Sekrety te przetrwały czasy rzymskie i sekty je przechowujące znowu ożywiły swą działalność pod panowaniem arabskim. Zetknęli się z nimi europejczycy w czasie wypraw krzyżowych i zostali olśnieni. Wciągnięcie do jednej z takich sekt kilku Templariuszów na czele z Wilhelmem de Montbard zapoczątkowało „sekret" w zakonie i stało się powodem jego szybkich sukcesów we Francji, co — jak wiadomo — doprowadziło do konfliktu z twardym królem Filipem Pięknym.

Raz nawiązane nici nie łatwo było przerwać—żydostwo europejskie również od dawna wtajemniczone rychło nawiązały kontakty ze szczątkami Templariuszów oraz z mieszczaństwem genueńskim, weneckim i w o g ó l e włoskim, które od dawna stykało się ze Wschodem i niewątpliwie miało pewną liczbę wtajemniczonych. W ten sposób u kolebki humanizmu i renesansowego odrodzenia nauki stało żydostwo wraz z wolnomularstwem bacząc pilnie. aby „sekret" nie wydał się.

Artykuł niniejszy i tak ponad miarę rozrósł się, więc nie ma już miejsca na treściwy bodaj przegląd sekretów „hermetycznego światła". Ciekawych odsyłamy do wymienionych na wstępie naukowych opracowań o masonerii, o tej „sztuce królewskiej" ukrytej za parawanem bezmyślnych formułek, obrzędów i symbolów, uwikłanej w gąszczu rytów, stopni i stowarzyszeń pokrewnych, jak to: „Old fellows", Brei Brith, Rotary-Club itd.

PODSTAWA NOWYCH FAKTÓW.

Od początku maja b. r. do dziś dnia Zarzewie stało się terenem ostrej walki, która sięgnęła aż do podstaw zasadniczych Organizacji. Walka toczyła się bowiem między koncepcjami, różnie ujmującymi rolę i zadania organizacji zarzewiackiej. Podczas, gdy jedni chcieli, by Zarzewie, trwając dalej w letargu ideowo - organizacyjnym, pozostało organizacją, opromienioną wspaniałą przeszłością — a obojętną wobec teraźniejszości, względnie by — co najwyżej — manifestowało swoje istnienie na tym padole płaczu zapomocą uchwał, mówiących z pełną dostojeństwa powagą o konieczności zrobienia takiej czy innej rzeczy — inni, nie zadawalając się enuncjacjami, — rozpoczęli pracę.

Podstawą ideową były tutaj uchwały skupień Zarzewia z dnia 1 i 15 maja r. b., konkretyzujące ogólne wytyczne, na które ogół członków Zarzewia mógł się zgodzić i z którymi istotnie się solidaryzował. Zagadnienia fermentacji ideowej skomplikowane zostały przez walkę i trzeba to otwarcie powiedzieć, polityczną, walkę która wywołana została przez uchwałę Skupień we Lwowie, z dnia 1 maja b. r., uchwałę, która stwierdziła negatywny stosunek Zarzewia do Naprawy.

Wszystkie te przejawy wewnętrznej fermentacji, które znajdowały echo w szerokiej opinji publicznej, a które najbardziej wstrząsały życiem sielankowo dotąd żyjącej organizacji, wynikały z kontrakcji, którą przeciw moralnemu i politycznemu znaczeniu tej uchwały przedsięwzięły elementy naprawiackie, używające, jako swego ujawnionego organu, Zarządu Głównego Zarzewia.

Jeżeli przypomnimy sobie tą krótką historję walki prowadzonej w imię nadania Zarzewiu należnego mu znaczenia politycznego, będziemy musieli przyznać, że wszelkiego rodzaju naciski zostały zastosowane i zaprezentowane w całej swej możliwej barwności i z dużą znajomością dzisiejszej polskiej psychiki. Miło też jest stwierdzić, że opinia prasy, wyrażona po uchwale z 15 maja r. b., że „prawdopodobnie nastąpi teraz cały szereg wycofań, jak to jest we zwyczaju grup sanacyjnych" sprawdziła się tylko w części, że znaleźli się ludzie, którzy wykazali, że mają przekonania i charakter...

Ostateczna opinia „Zarzewia" skrystalizowana została w uchwale z dnia 19-go czerwca b. r. na Zjeździe w Lublinie. Uchwała ta brzmi następująco:

Rezolucja wspólnego zebrania przedstawicieli pięciu skupień zarzewiackich a mianowicie: Bydgoszczy, Katowic, Lublina, Lwowa i Warszawy, odbytego dn. 19 czerwca 1938 r. w Lublinie uchwalona przez aklamację:

1. Zebranie wysłuchawszy sprawozdania kol. inż. Zakrzewskiego z dotychczasowych poczynań Skupienia Sląskiego, zmierzających do uaktywnienia Zarzewia, wyraża kol. Zakrzewskiemu uznanie za jego prace i deklaruje całkowitą z nim solidarność.

2. Zebranie wyraża przekonanie, że uzdrowienie stosunków w Polsce może być osiągnięte tylko na gruncie ideowego zespolenia narodowych żywiołów obozu legionowo-peowiackiego z młodym pokoleniem narodowym w oparciu o najszersze patriotyczne warstwy ludowe.

3. Zebranie wyraża uznanie dla działalności zespołu „Jutra Pracy", który na terenie sejmowym stał się wyrazicielem opinji zarzewiaków i ogółu społeczeństwa polskiego.

4 Zebranie wzywa ogół zarzewiaków do udzielenia poparcia pismu „Szlakiem Zarzewia", jedynemu w chwili obecnej pismu wydawanemu przez zarzewiaków.

5. Zebranie ubolewa, że Zarząd Główny nie zwołał w terminie statutowym Walnego Zjazdu Stowarzyszenia i wzywa Zarząd Główny do jak najszybszego zwołania tegoż Zjazdu w jednym ze środowisk pozastołecznych.

6. Zebranie wyraża głębokie przekonanie. że należy jak najrychlej zrealizować dążenie do zespolenia wszystkich twórczych sił narodu, stojących na gruncie ideologii chrześcijańskiego Państwa Narodu Polskiego.

Lublin, dn. 19.VI 1938 r.

Uchwała ta oczywiście wywołała u osób, niemile nią dotkniętych akcję, której energię wytłomaczyć może u ludzi poważanych i zasiedziałych jedynie uczucie zwane przestrachem.

Okazało się również, że tego czynnika w akcji politycznej lekceważyć nie podobna, gdyż wzmacnia u osób działających zdolności realizacyjne a udziela się innym.

Pod przewodnictwem prof. E. Romera odbyło się dn. 29 z.m. zebranie lwowskiego skupienia Zarzewia, w obecności delegatów ze Stanisławowa i Kołomyji, na którym powzięto jednomyślnie uchwały nast. treści:

„Nawiązując do uchwał lwowskich z dnia 1 maja b. r, skupienie lwowskie stwierdza: 1) że ogłoszone w prasie rezolucje konferencji lubelskiej. zorganizowanej przez skupienie lubelskie Zarzewia, nie są w y r a z e m myśli politycznej Zarzewia; 2) skupienie lwowskie nie ma żadnej łączności z grupami Falangi i Jutra Pracy, których przedstawiciele brali udział w konfencji lubelskiej; 3) członkowie skupienia lwowskiego uczestniczyli w tej konferencji w charakterze obserwatorów; 4) pismo „Szlakiem Zarzewia" nie jest organem „Zarzewia" i używa bez upoważnienia historycznych emblematów Zarzewia i Polskich Drużyn Strzeleckich; 5) równocześnie stwierdza się, że gdyby „Szlakiem Zarzewia" było zorganizowane jako pismo dyskusyjne, mogłoby spełnić pożyteczną rolę organizowania myśli politycznej w służbie idei koncetracji narodowej; 6) Zarzewie lwowskie uważa za konieczne porozumienie się z młodym pokoleniem.

W sprawie tej uchwały mamy zaszczyt oświadczyć 1) w Zjeździe Lubelskim brał udział, na skutek oficjalnego upoważnienia, w charakterze delegata kol. prof. Żurawski viceprezes skupienia lwowskiego, prof. Żurawski został wybrany do Komisji, ustalającej brzmienie uchwał: brał czynny udział w tej pracy.

2) w odpowiedzi na 1 i 2 punkt uchwały Lwowskiego Zarzewia stwierdzamy, że w nadesłanym nam komunikacie, podpisanym przez kol. kol. Eugeniusza Romera, Kazimierza Żurawskiego i Kazimierza Kreilera, skupienie Lwowskie stwierdziło, że z racji dążeń do współpracy z młodzieżą „nietylko nie widzimy żadnych podstaw do pogłosów o rozłamie w Zarzewiu, ale pragnęlibyśmy, by penetracji naszego ideowego kierunku w sfery młodzieży włożono więcej wysiłku i zapału zarzewiackiego"...

Uchwała skupienia Lwowskiego z dnia 29.VI odżegnywuje się od współpracy z Jutrem Pracy i Falangą. Chcielibyśmy wiedzieć z jaką młodzieżą wobec tego chce skupienie śląskie współpracować? Naszym zdaniem teoretyczne uchwały „o konieczności" nie wystarczą — proszę przejdźcie Koledzy do czynów — mówicie przecież o młodzieży żywej, a z pewnością od nas uchwał podobnych do Waszej się nie doczekacie.

3) co do punktu 4 uchwały Lwowskiej stwierdzamy, że mimo zaproszeń pisemnych i ustnych otrzymaliśmy ze Lwowa jeden jedyny artykuł, będący pracą oryginalną, artykuł będący delikatnie mówiąc, ostrą krytyką Stronnictwa Narodowego we Lwowie, na 6-u stronach, bez odstępów.

Nasze stanowisko względem Stronnictwa Narodowego, jako programu i typu człowieka nie jest przychylne, ale przyjęliśmy za zasadę, że w stosunku do ruchów narodowych staramy się, w artykułąch redakcyjnych podkreślać to, co nas łączy, a nie to, co nas dzieli. Jeżeli w „Szlakiem Zarzewia" nie znalazły wyrazu poglądy Lwowa, mogą Koledzy mieć o to tylko do siebie pretensję. Mamy wrażenie, że wyjaśnieniem będzie też zdanie z wymienionego wyżej Komunikatu Skupienia Lwowskiego, które stwierdza „odnośnie programu kol. Romera opinia poszczególnych członków jest taka: hasła bardzo piękne, może być podstawą dyskusji, lecz obecna sytuacja i stan psychiczny społeczeństwa polskiego nie dają odpowiednich warunków na obmyślenie i opracowanie programu. Na jednym z zebrań w sprawie programu nikt głosu nie zabrał".

Koledzy!?

Nie chcemy jednak poruszać różnic. Naszym zdaniem nie mają one charakteru istotnego; nie są one wyrazem różnic w nastawieniu ideowym, ale są przykrym i może nieświadomym produktem rozgrywki.

Chcemy natomiast raz jeszcze podkreślić to, co nas łączy.

1) Zrozumienie konieczności złączenia sił stojących na gruncie światopoglądu narodowego.

2) Współpraca z młodzieżą narodową m. inn. (b. punkt uchwały Skupienia Lwowskiego z dn. 29 VI br.)

Byłoby pożytecznym, żeby zechcieli koledzy przemyśleć ten punkt w płaszczyźnie realizacyjnej.

3) Stosunek do Naprawy, który znalazł swój najenergiczniejszy wyraz w cytowanym już komunikacie Skupienia Lwowskiego, podpisany przez Kolegów Romera, Żurawskiego i Kreitera, którego odpowiednie punkty brzmią następująco:

1) Zwracamy się do Zarządu Głównego z żądaniem natychmiastowego zwołania Walnego Zjazdu Zarzewia i prosimy wszystkie Skupienia o poparcie tego żądania.

2) Zgłaszamy na najbliższy Walny Zjazd Zarzewia wniosek: zmiany art 4 statutu w tym kierunku, by siedziba Zarządu Głównego znajdowała się każdorazowo w jednym z tych największych miast, które będzie miejscem zamieszkania Prezesa Zarządu Głównego.

(Warszawskie Skupienie jest najmniej „znaprawione" przyp. Redakcji)

To są rzeczy z którymi solidaryzuje się ogół Zarzewiaków. Poglądy, których istotną cechą powinno być to, że zostaną zrealizowane. Poglądy, które łączą doły wbrew i przeciw Zarządowi Głównemu, a które znajdą swój wyraz nie w rozłamie, lecz na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia.

Jest w tej chwili faktem bezspornym: polityka Zarządu Głównego, posługująca się dla swych celów również i Sądem Koleżeńskim w stosunku do niektórych członków Zarzewia, Sądem, którego dość sensacyjny przebieg w swojm czasie oświetlimy, nie cieszą się sympatią dołów. Doły chcą realizacji podstawowych, wyżej ustalonych wytycznych Zarzewia, chcą wziąć, odpowiednio zorganizane, udział we wzajemnej współpracy narodowych elementów, tworząc w ten sposób Jutro Polski.

Gleba iest przeorana, fundamenty założone, — pora budować.

HUMANISTA
OBRZĄDKU WSCHODNIEGO.

Prezes Pen Clubu, syn ruskiego popa ożeniony z żydówką — Jojne Parandowski, ogłosił niedawno na łamach Wiadomości Literackich: Pochwałę XIX wieku. Ze ta próba syntetycznej charakterystyki stulecia wypadła banalnie i nudnawo niema się co dziwić. „Czcigodny" zawsze był kompilatorem. Belferska erudycja w połączeniu ze średnim talentem literackim dała w rezultacie mentalność prymusa szkolnego. Cerkiewny humanista z kompleksem europejskim, typ poprawnego dłubacza bez inwencji. Tak się jakoś utarło i przyjęło. Jojne, Jojne głęboki i wykwintny znawca. Warto by ten pogląd przewietrzyć. Podobno rzecz jest już na warsztacie. Doszły nas właśnie echa ciekawej recenzji.

Doskonały znawca zagadnien klasycznych prof. Sinko napisał kilka lat temu artykuł krytyczny. Bodaj że z okazji Mitów Greckich, że wcale nie erudyta. Wręcz przeciwnie napuszony dyletant, figura deta i pretensjonalna. Atak ów przeszedł bez wrażenia. Warszawski światek literacki zrobił wszystko byle go zataić, przemilczeć, zbagatelizować. To zresztą nie było trudne. O Jojnem jeszcze wtedy mało kto wiedział. Wątpliwą popularność zapewniły mu dopiero godności publiczne. Został prezesem Penklubu, heroldem kompromitacji na terenie międzynarodowym. W nagrodę wlazł do Radia i do Gazety Polskiej. Kierownik działu literackiego, recenzent teatralny. Wiadomości chciały mieć swojego człowieka, puścić go na wszystkie rozgłośnie. Niechaj rządzi, inspiruje i reprezentuje.

Doszło w końcu do tego, że w centralnym organie ozonu siedzi syn popa ożeniony z żydówką, persona granda, czołowy przedstawiciel wojującego filosemityzmu.

Dzieci mają już w żyłach czystą zakrapianą. Zato papa statystuje na wszystkich przyjęciach oficjalnych na plecy w dyplomacji i żyro Frontu demokratycznego. W myśl znanej zasady: nasi ludzie są wszędzie. Nie szkodzi. Parandowski jest człowiekiem dobrze wychowanym. Potrafi być uroczysty i wytworny ma w sobie coś z parocha, zachowuje etykietę ruską. Na bankiecie wygląda, jakby celebrował. Ale mniejsza o akcesoria. Chodzi o pochwałę XIX wieku.

W całym artykule brak rozważań o Polsce. Jak gdyby ona w tym stuleciu nie istniała. Wojny, dwa powstania, olbrzymie pasmo dziejów w ogólnej syntezie znikło gdzieś, wsiąkło zupełnie. Parandowski myśli całościami. Widzi tylko szerokie kontury. Ujmuje zagadnienia w skali zachodnio europejskiej. Dla nas tam miejsca nie ma. Któżby w obliczu tak wielkich wydarzeń śmiał zaprzątać uwagę czytelnika roztrząsaniem banalnych losów swego kraju. Zaborcy wykreślili go przecież ze wszystkich map świata. Rzeczpospolita to detal, szczegół bez znaczenia. Cóż dziwnego, że centuś galicyjski pomija ją w swojej syntezie. W jego przekonaniu jesteśmy napewno państwem drugiej klasy. Popi ukraińscy muszą myśleć tak samo.

To pominięcie Polski na tle XIX w. jest objawem niesłychanie charakterystycznym. Daje nam klucz do psychiki Parandowskiego. Pozwala zrozumieć co jest dla niej ważne a co bez skrupułów można wyrzucić za nawias.

Autor może się tłomaczyć że raz przecież wspomniał o tym kraju. Ale jedna błaha, beztreściwa wzmianka nie zdoła odmienić opinii. Pochwała XIX wieku jest zwykłą prowokacją i nowym dowodem bezczelności żydowskiego pisma. Apoteozować stulecie niewoli, kosztem naszych czasów, może tylko człowiek obcy psychicznie. Winszuję Gazecie Polskiej. Winszuję ale nie zazdroszczę. Więcej takich patryjotów, a kiedyś Radio zacznie nadawać audycje w języku ukraińskim i żydowskim. Fachowca już macie pod ręką.

ALFRED ŁASZOWSKI

PROGRAMY.

NARODOWOŚĆ I NACJONALIZM.

Poniżej podajemy, w obszernych wyjątkach przedruk artykułu **Ferdynanda Goetla**, umieszczonego w piśmie „Pion".

„W czasie niewoli Polacy tyle mówili o ojczyźnie, że słowo to straciło swój wielki, czysty dźwięk. Znam bardzo gorących i rzetelnych patriotów, którzy wymawiając je używają akcentu żartobliwej ironii, jak gdyby chcieli się odgrodzić od spospolitowania drogiego imienia. Słowo „naród" też w pewnej mierze podzieliło tę dolę. Ale najtrudniej zapewne przyznać się do słowa „narodowiec". Używając je, mamy wrażenie, żeśmy się znaleźli w pobliżu czegoś, co zatrąca o fałsz".

„Rodowód nieporozumienia pomiędzy polskim nacjonalizmem a „narodowcami" jest dawny. Być może, że jakaś wnikliwa analiza wykazałaby jego początki już w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej przed rozbiorami. Bezspornie jednak i niewątpliwie będzie go można wykryć dopiero wtedy, gdy na pobojowisku powstania styczniowego budzi się pozytywny ruch odbudowy strat, poniesionych przez katastrofę orężnego porywu. Wówczas to powstaje pierwsza „endecka" koncepcja Polski Narodowej, która, przeciwstawiając się heroicznym hasłom walki, rzuca swój „realny" program dorabiania się Ojczyzny i niepodległości.

Użyłem tu słowa „endecja". Analizując prądy i dążenia a nie programy polityczne, staram się unikać bezpośrednich politycznych zestawień. Ale endecja, zrodzona zrazu jako stronnictwo polityczne, stała się z czasem synonimem pewnych pojęć ogólnych,—a nawet więcej niż pojęć, bo pewnego typu psychicznego. W zamierzeniach twórców endecji było pragnienie utrzymania i powiększenia polskiego stanu posiadania, bez narażania go na niebezpieczeństwo, bez walk z zaborcą — samym heroizmem wytrwania i cierpliwego znoszenia niewoli aż do chwili, kiedy to rozsądek i realna kalkulacja powie Polakom, że wroga już można chwycić za gardło. Był to program, który rezygnował z polskiego temperamentu a stawiał na charakter. Ale charakteru jeszcze nie było. Miał się on wyrobić sam, w czasie milczącej i przykrytej lojalizmem (a więc podstępnej) walki z niewolą".

Narody podbite uczą się mądrości u Garibaldich, a nie u Metternichów i Macchiavellów. Endecy postąpili inaczej—i uczynili z polityki narodowej szkołę podstępu i chytrości, zbliżającej nas psychicznie do atmosfery obcej i duszącej, a koniec końców dla ducha polskiego zabójczej.

To też, pomimo ogromnej pretensji do dziejów, zgłaszanej stale przez endeków, historia Polski rozgrywa się po dzień dzisiejszy bez ich decydującego udziału. Najlepiej zorganizowani, najzasobniejsi, jedni z najliczniejszych, zawsze innym oddadzą inicjatywę działania, W całym twórczym dorobku narodu w czasie niewoli—w literaturze, w sztuce, nauce, w gospodarce, polityce, sprawach społecznych — znajdą się gdzieś na peryferii istotnych dokonań. Odrzucą szansę rozbudzenia świadomości insurekcyjnej, jaką podsuwała Polsce rewolucja z 1905 r. i odstąpią masy robotnicze socjalistom, nie zdoławszy równocześnie zdobyć żadnej ważniejszej placówki przemysłu, opanowanego przez obcy kapitał. Ze wzgardą i ironią odniosą się do zaczątków armii narodowej, tworzonej przez Piłsudskiego. Wystąpienie zbrojne legionów ogłoszą za zdradę narodową, a zorganizowane przez siebie formacje rozwiążą, zanim dojdzie do jednego wystrzału. W wojnę wyruszą z wizją zwycięskiej Rosji i opartej o nią Polski, podzielając czesko-słowacką mikromanię wobec rosyjskiego kolosa. W obliczu pokoju wersalskiego okażą popłoch i skłonność do oddawonia wszystkiego, co by mogła wywołać złe wrażenie u naszych protektorów".

Jest wielu endeków, którym się zdaje, że przejdą poprostu do faszyzmu wraz ze swoim nienaruszonym bagażem historycznym. Ale więcej zapewne sądzi, że po prostu faszyzm będzie pracował na endecję. Słychać przecież niejednokrotnie głosy, iż endecja musi dojść do władzy w Polsce, bo pracuje na nią Franco, Mussolini, Hitler! Szczęśliwa zaiste ta Polska endeków, za którą zawsze musi się ktoś wysilać, pozostawiając rodakom tylko troskę o to, jak się urządzić na gotowym!

Historia daje nieraz gotowe wzory, ale nie zwalnia nikogo od ofiar przeobrażenia".

„Ruch narodowy stanął przed problematem głębokiej przemiany wewnętrznej, która z natury rzeczy musi go oderwać od starych

W dziale tym umieszczać będziemy sformułowania poglądów na zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne. Przy doborze artykułów nie będzie odgrywało roli, jaki kierunek polityczny reprezentują.

Starać się natomiast będziemy, aby artykuły, przez nas drukowane, zasługiwały na to ze względu na ich wagę myślową lub polityczną.

„narodowych" tradycji. Pseudobratni faszyzm zagraża mu potężniej, niż jakikolwiek dotychczasowy prąd! Tylko krótkowzroczni, naiwni ludzie mogą wyobrazić sobie, iż uda się uniknąć całej rewizji założeń myśli narodowej, przefasonowawszy obecny obóz narodowy na manierę zbliżoną do faszystowskiej. Stawka ta jest zbyt wielka, aby ją mogły okupić zewnętrzne koncesje.. Tu trzeba się zmienić do gruntu.

W tym właśnie momencie zwrotnym zaczyna się kwestia odrodzenia polskiego nacjonalizmu. Tu nastaje chwila, w której każdy Polak zaczyna ważyć pytanie, czy jest czy też nie jest narodowcem. Czy może czy nie może nim być. I kiedy starsze pokolenie nie może jeszcze powziąć decyzji, młodzież przesadza sprawę pozytywnie".

„Słyszy się często ze strony Piłsudczyków, że młodzież nie rozumie i nie chce rozumieć niedawnej przeszłości Polski i że ją trzeba poprostu nauczyć tych dziejów, aby rozwiązać zagadnienie młodzieżowe. Odwróćmy jednak sprawę i zapytajmy, czy rozdźwięk pomiędzy młodymi a starszym pokoleniem nie polega na tym, że starsi niedość rozumieją obecną chwilę dziejową. My starsi, postępujemy przecież tak, jak byśmy tę Polskę zdobytą w walkach widzieli spokojną i zabezpieczoną, idącą w błogie lata spokoju, od wyborów do wyborów, od reform (konstytucyjnych) do reform—oni patrzą na Nią z niepokojem, z wątpliwością w duszy, czy aby jest dość duża, dość silna, dość spoista, dość odporna wobec niezwykle burzliwych dni, jakie wiszą dziś nad światem. Czyż każdy nowy dzień, pełny groźnych i jakże niezwykłych wydarzeń, nie wskazuje na to, że oni, młodzi, lepiej zrozumieli ducha swoich czasów?"

„Młodzież ta lubi nazywać się narodową i mówić o sobie jako o narodowcach. Sprawę swą pojmuje jednak heroicznie i gotowa jest czynami stwierdzać tę postawę. Ma za sobą pewien łańcuch ofiar, z którego wyrasta i pewien mit poświęcenia. Jest rzeczą bolesną, że źródła tego mitu sięgają często Berezy Kartuskiej. Bolesną, ale nie tragiczną, nie, jak chcą niektórzy, nieodwołalną! Młodym trzeba przywrócić mit wielkości, spełniony jakoby w dziele odzyskania niepodległości, podnieść do honoru zagadnienie istnienia i rozwoju Rzeczypospolitej, a Bereza stanie się złym snem!

Unarodowienie Polski, to, pod którym mógłby podpisać się każdy Polak, które by nie uwłaszczało powszechnemu poczuciu godziwości, nie spełni się inaczej jak właśnie przez rozszerzenie pełnej, całkowitej prężności narodu poza jej dawne granice, zakreślone jej przez ciasny zasięg endeckich pojęć i po za jej dawne granice historyczne, jakie jej nadali Piłsudczycy. Gdyby tu użyć pojęć filozoficznych, można by powiedzieć, że wielkość Polski musi być oswobodzona całkowicie w czasie i przestrzeni! Fakt taki możliwy jest jednak tylko pod impulsem czegoś, co dotychczas w całym przewodzie dziejowym było neutralne. Czegoś, co zwalnia od gorzkich, nie kończących się rozrachunków i wlokących się za nimi zobowiązań. Czegoś, co jednocześnie rozstrzyga zastałe spory i uzdrawia najcięższe niedomagania naszego życia.

Czymś takim może być wojna. Ale wojna, choć zjednoczy i nauczy zapomnieć, to jednak treścią nową życia narodu nie wypełni. Czymś takim może być rewolucja socjalna. Ale rewolucja socjalna nie kończy rozrachunków i nie ma w sobie historycznej bezstronności, której moglibyśmy zaufać. Czymś takim może być przełom narodowy. On jeden sprosta wszystkiemu.

TRAGICZNA CHOĆ WOLNA MŁODOŚĆ

Kopyta! Więcej kopyt!

Na szablach wzniesionych okrzyki,
błękit owija czapek otoki,
dudnienie armat wbija w serca granit.
Naprzód! Wyrównać szyki!
Pieśń przed oddziałem jak szaniec —

—to wszystko w trzyletnich oczach rosło pożarem sławy
wolność otwarła nam usta i oczy i uszy i ręce!

a teraz wspomnienia krwawią,
gdy oczy już nie dziecięce...

O, tragiczna, choć wolna, młodości!

Trudno błękitem maciejówek pokryć sklepienia marzeń,
trudno dzwonami rocznic wołać o wielkość daleką...

O, błękitni rycerze wolności,
dziś czerwień dawnych sztandarów inaczej nad wami się jarzy
rany na piersiach zakryło złoto i srebro orderów
od karabinów są lżejsze ministerialne teki...

Niech ten wiersz szych wielkości z glinianych pomników
[pożdziera,

niech nowe wzniesie!

Czemu tak prędko, Wielkości, spoczęłaś w krypcie wawelskiej,

Młodości!

Tobie husarskie skrzydła szumiały nad kolebką,
kopyta biły po piersiach,
aż piersi zmieniły w pancerze!

I cóż, że świecą rocznice, że Sybir... że dziadów kości...

Ramiona nasze zbyt krzepkie,
od dziadów jesteśmy szersi,
tylko w sławę hymnem uderzyć
i —
— wyżej!

Sztandary wiejące z dachów
dla naszych oczu za nisko —

Na roścież otworzyć drzwi!
Krok młody chce okuć Polskę innym, dźwięczniejszym spiżem

Ach, nam się marzyło, że z ojczystego błękitu
dla dusz zrobimy mundury,
że epolety będą z wiejskich słoneczników,
że ostrogi z połysków morza...

Myśleliśmy: Tatr szczytów dosięgnie szum żyta,
a górą
moc Polski popłynie jak rzeka,
rozleje się na świat, świat pierwsza przeorze!

O, moja wątła Ojczyzno,
jak Ci ciężko oddychać maleńkim skrawkiem Bałtyku...
Gdy przymkniesz spłakane oczy,
Dniepr muśnie twarz Twoją chłodem, Warmia boleść swą wyzna
wizje rozszerzy szum borów: polskość odbita w rzekach,
pancerne lata Chrobrego po łanach potęgi kroczą,
przeszłość odkrywa przyłbicę,
rośnie jak wieża kościelna
„Bogurodzica"!

Ku niej odwróćcie twarze,
ręce oprzyjcie o dzielność
i kroki w ziemię—
— mocno —
— aż serca się zmienią w ołtarze!

Oto
nic już, że coraz ciemniej,
że sława tak nisko lata —
bo widać zwycięskie godła,
spojrzeniom jest coraz szerzej,
a ust tego wiersza nie zamknie wyraz zimny i podły:
— Bereza! —

O tragiczna, a wolna młodości!
Choć ból w gardło powrozem się wrzynał,
gniew młody go schwycił i rozciął —

— Nie płaczę, ale przeklinam!

JERZY PIETRKIEWICZ

ZLIKWIDOWAĆ DROGĄ USTAW POLITYCZNO-GOSPODARCZĄ ROLĘ ŻYDÓW.

Jedyną racją istnienia naszego Państwa — jest służenie Narodowi Polskiemu i torowanie mu drogi do potęgi, świetności i dobrobytu..

Okres obecnej sytuacji w Polsce charakteryzuje szybkie dojrzewanie mas społecznych i szalony zamęt w mózgach r óżnych przywódców. Coraz więcej świadomie językiem radykalnego nacjonalizmu zaczyna przemawiać nie tylko mieszczanin, ale i wychowany w zasadach klasowych włościanin i robotnik. Oblicze narodowe młodzieży — bez różnicy stanów — kształtuje się niemal jednolicie. Ruch ten posiada wszelkie cechy stałości i rozwija się samorzutnie, napotykając nawet na bardzo poważne przeszkody...

ŻYDZI BĘDĄ Z POLSKI USUNIĘCI

Wbrew wielu mnożącym się ze wszystkich stron objawom, że rola żydów w Polsce zdecydowanie i bezpowrotnie już się skończyła i że całkowiie opuszczenie przez nich Polski — stanowi dzisiaj jedynie kwestię mniej, czy więcej bliskiego okresu, niektórzy żydowscy działacze i publicyści nie zatracili jeszcze nadziei na zmianę niewesołej obecnej sytuacji. Na dnie zastraszonych ich dusz czai się i dziś jeszcze nieokreślona nadzieja, że może uda się zmienić nastawienie polskiego społeczeństwa, uzyskać możność dalszego pobytu w Polsce i jej eksploatowania.

Trzeba jednak odpowiedzieć żydom stanowczo i zdecydowanie daremne są wasze wysiłki i bezcelowa jakakolwiek propaganda. Niczym już bowiem nie potraficie odrobić tego, że całe niemal bez wyjątku społeczeństwo polskie zrozumiało, jaką jest wasza rola w Polsce i że postawiło sobie jako jedno z pierwszych zadań usunięcie was z Polski na zawsze. Niczym już nie potraficie przeciwstawić się naturalnemu i żywiołowemu dążeniu Polaków do urządzenia bez was polskiego życia.

A MAJĄTKI ICH WYWŁASZCZONE DROGĄ USTAW

Konieczność unarodowienia handlu znajduje już pełne zrozumienie niemal w całym społeczeństwie polskim. Jednocześnie coraz głębiej przenika świadomość, że sprawa unarodowienia handlu nie da się rozwiązać bez czujnego i całkowitego poparcia czynników rządowych Tu „walka gospodarcza i owszem" — nie wystarczy...

Konieczne jest całkowite zlikwidowanie gospodarczej roli żydowstwa i kierowanego przezeń wielkiego kapitału.

K o n i e c z n o ś ć interwencji państwa staje się tym widoczniejsza im w jaskrawszy sposób przejawia się zorganizowana walka żydostwa przeciwko wysiłkom polskim, zmierzającym do unarodowienia handlu. Organizacja żydostwaa, rozporządzająca w swej istocie przymusem, przypomina bardzo organizację państwową innych narodów. Dlatego też można powiedzieć, że walkę z kupiectwem polskim, popieranym przez społeczeństwo polskie, prowadzi organizacja żydowska, mająca bardzo wiele cech organizacji państwowej. W takiej walce, naturalnie, że przewaga leży po stronie żydów.

Niestety ze strony władz państwowych pod tym względem nie widać dostatecznego zrozumienia... Tymczasem ze strony społeczeństwa polskiego wyrażane są coraz to mocniej i konsekwentniej żądania, do walki z żydami, w szczególności do walki o unarodowienie handlu, musi wystąpić jawnie i niedwuznacznie Państwo. Dlatego też rząd, który będzie chciał uchodzić za reprezentanta tego, co myśli i pragnie społeczeństwo polskie, nie będzie mógł się tym żądaniom oprzeć.

JEDNOLITY USTRÓJ ZNIWECZY POLITYCZNĄ ROLĘ ŻYDOWSTWA

Ustrój parlamentarno-demokratyczny umożliwił międzynarodowemu żydostwu wtargnięcie do szeregów narodowej warstwy kulturalnej, rozszerzenie w niej swoich wpływów, zajmowanie ważnych i wpływowych stanowisk i nadużywanie ich do systematycznego pogarszania sytuacji materialnej, dolnych, najliczniejszych warstw Narodu, jak i pozbawienia ich w ten sposób możności zasilania górnych warstw kulturalnych dopływem nowych sił należycie wykształconych i przygotowanych.

Widzieliśmy te rzeczy we Francji, gdzie na czele rządu stanął po raz drugi żyd-Blum, tak jakby nie było Francuza...

W takiej sytuacji - nic dziwnego — państwo zaczyna zatracać swój narodowy charakter, zaczyna się wrogo odnosić do ostatnich istniejących jeszcze niezależnych ognisk twórczości narodowej, przestaje służyć w swojej polityce wewnętrznej i zagranicznej interesom Narodu rdzennego i staje się narzędziem aspiracji i dążeń żydowskich.

Zdając sobie sprawę z katastrofalnych dla Narodu skutków nędzy w dolnych warstwach — włościańskiej i robotniczej, zrozumiemy teraz, dlaczego żydzi — ze szczególną gorliwością — starają się usadowić przedewszystkim na stanowiskach, ważnych dla polityki gospodarczej, dlaczego drzwiami i oknami starają się wcisnąć do organizacyj i instytucyj gospodarczych, do prasy gospodarczej, a przedewszystkim — do służby państwowej w resortach gospodarczych.

W chwili powstawania Polski odczuwaliśmy ogromny brak inteligencji polskiej zdolnej do obejmowania stanowisk państwowych, to też dużo stanowisk państwowych obsadzono żydami. Garnęli się oni głównie do stanowisk w resorcie skarbu oraz przemysłu i handlu, na co, niestety, nikt wówczas nie zwrócił uwagi. Poza tym żydzi uzyskali na swoją korzyść nasz patriotyzm, gdyśmy bez wahania rzucali swoje placówki w wolnych zawodach — adwokaturze, medycynie i t. p., oddając się do dyspozycji młodego Państwa polskiego przy organizowaniu władz; usadowili się na trwałe na opróżnionych przez nas placówkach.

W nieświadomości — okazywaliśmy nawet tym żydom wdzięczność i uznanie za ich współpracę przy organizowaniu naszego Państwa. Zapewne, dobrze śmiali się z nas!..

Okoliczności sprzyjały dążeniom żydowskim, ażeby jaknajprędzej uczynić z naszej Polski — Judeo-Polonię!

Dwa lata wojny bolszewickiej zubożyły nasz kraj i oderwały od ław szkolnych i uniwersyteckich tysiące młodzieży polskiej. Żydostwo zaczęło przeto prowadzić swoją akcję przeciwko szerokim masom narodowym, z jednej strony wewnątrz — będąc czynnikiem walk partyjnych i chaosu parlamentarnego, czego wynikiem były słabe i szybko zmieniające się rządy przedmajowe, z drugiej zaś strony na t e r e n i e zagranicznym — przez uniemożliwianie Polsce nawiązania stosunków finansowych i z zagranicą i uzyskania kredytów na odbudowę i zasilenie narodowego życia gospodarczego. Za to propagowali z wielkim wysiłkiem i wielkim harmidrem patriotycznym zaciąganie pożyczek wewnętrznych od których sami starannie się uchylali; te pożyczki wewnętrzne zniszczyły prawie wszystkie oszczędności Polaków.

MIEJSCA DLA POLAKÓW

Jak wielką jest nędza szerokich rzesz ludu polskiego, tego tragicznym świadectwem j e s t statystyka szkolnictwa średniego i wyższego. Lud wiejski stanowi około 80 proc. ogółu ludności, a synowie jego w szkołach średnich mniej niż 10%, natomiast na wyższych uczelniach jeszcze mniej. Żeńska młodzież wiejska wogóle się nie kształci. Tak samo, albo jeszcze gorzej — przedstawia się sprawa ta z młodzieżą robotniczą.

Nędza, hodowana w Polsce przez żydów — służy im wiernie. Dokonywuje się szybko proces opanowania naszego Narodu przez żydów. Nie przerwią tego procesu żadne awantury antysemickie...Przerwać go może tylko zjednoczenie Narodu pod silnym nacjonalistycznym rządem i planowa nacjonalistyczna polityka gospodarcza, która postawi sobie za cel podniesienie dobrobytu szerokich rzesz ludowych, aby dzieci chłopskie i robotnicze mogły się kształcić i zasilać oraz wznawiać narodową warstwę kulturalną, dla uchronienia narodu przed losem żydowskiego niewolnika!

Dlatego też sprawa żydowska musi być postawiona jasno i rozstrzygnięta zapomocą ustaw.

Naród polski ma oczy otwarte i widzi, że blisko 4-milionowa masa żydowska żyje jego kosztem, przywłaszczając sobie znaczną część owoców jego pracy. Widzi również, iż olbrzymia w i ę k s z o ś ć tego wszystkiego, co własnym swoim wysiłkiem, swoją ofiarnością i swoją krwawicą stworzył w odrodzonej P o l s c e, stało się źródłem wzrostu siły i wpływów żydowskich, a więc przyczyniło się do dalszego podboju Polski i Narodu polskiego przez element żydowski.

Drogę na start do wyścigu pracy zagradza kwestia żydowska. To też przestańmy raz wreszcie marnować czas na szukanie sposobów obejścia jej, bo takich sposobów nie ma.

JERZY JASTRZĘBIEC-ZAKRZEWSKI

UPRZEJMIE ZAWIADAMIAMY, ŻE REDAKCJA I ADMINISTRACJA PISMA NASZEGO MIEŚCI SIĘ W KATOWICACH PRZY ULICY 3-GO MAJA Nr. 21, m. 3.

PRZEGLĄD PRASY.

PŁK. WALERY SŁAWEK MARSZAŁKIEM SEJMU

Co słychać Łódź.

Na wysoki i bardzo ważny w naszym ustroju urząd Marszałka Sejmu wybrany został pułk. Walery Sławek, szef dawnego obozu rządowego i kilkakrotny premier pomajowy, polityk, który przeprowadził zmianę konstytucji i zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Za życia Marszałka Piłsudskiego był pułk. Sławek wiernym wykonawcą woli swego Komendanta w dziedzinie polityki wewnętrznej i na terenie parlamentu. Od roku 1935 — od śmierci Marszałka Piłsudskiego i od chwili wejścia w życie nowej konstytucji i zebrania się nowego Sejmu, wybranego według zaprojektowanej i przeprowadzonej przez niego ordynacii wyborczej, płk. Sławek nie brał bezpośredniego udziału w aktywnym życiu politycznym i nie wypowiedział się nigdy na temat bieżących spraw politycznych.

Zadeklarował się tylko jako zwolennik bezwzględnego i skrupulatnego stosowania postanowień nowej konstytucji, natomiast nigdy nie ujawnił swego oblicza ideowo-politycznego.

Wobec deklaracji pułkownika Koca i utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego, co stanowi wyraz dążeń pewnej części dawnego obozu rządowego do uczynienia z nowej konstytucji instrumentu urzeczywistnienia dążeń polskiego ruchu nacjonalistycznego, płk. Sławek pozostał obojętny, a jak fama polityczna głosi — zajął nawet wobec tych poczynań stanowisko wrogie.

W swoim czasie uważano go za cichego protektora nacjonalistycznej grupy posłów, skupiających się przy wydawnictwie „Jutro Pracy" — okazało się to jednak niezgodne z rzeczywistością. W każdym razie w wyborach na stanowisko Marszałka Sejmu padły za nim głosy posłów żydowskich i ukraińskich, co z pewnością nie miałoby miejsca, gdyby istniał jakikolwiek związek między nim a grupą posła Budzyńskiego.

„Prosto z Mostu" Warszawa

Laskę marszałkowską Sejmu po zmarłym marszałku Carze objął pułkownik Walery Sławek Wybory miały przebieg niezmiernie charakterystyczny. Najliczniejszy klub poselski, O z o n, który teoretycznie rozporządza większością głosów posłów sejmowych i z tego tytułu mógłby być czynnikiem decydującym w parlamencie — w ogóle nie wystawił własnej kandydatury na marszałka, zostawiając swym członkom wolną rękę. Kandydaturę pułk. Sławka wysunął gen. Żeligowski, jeden z naprawiaczy zgłosił kontrkandydaturę dra Nowaka (ze Śląska) i rezultat był taki, że posłowie Ozonu podzielili się w głosowaniu na trzy grupy: 1) za Sławkiem. 2) za Nowakiem. 3) białokartkowiczów.

Ot i konsolidecja!

Wybory marszałkowskie dowiodły, że cały ten sejmowy Ozon jest najzupełniejszą fikcją. Okazało się jednak coś więcej: że z dawnego obozu rządowego zostało już tylko kilka nazwisk z autorytetem — prócz nich nie ma żadnej organizacji, żadnego poczucia łączności, żadnych planów politycznych. Gdy jedno z takich nazwisk — w tym wypadku nazwisko płk. Sławka zjawiło się na horyzoncie, najbardziej nawet zaciekli „antysławkowcy" nie umieli mu nic poważnego przeciwstawić. No i płk. Sławek został wybrany znaczną większością głosów.

DZIWNA KATOLICZKA

„Czarno na białem" Warszawa.

Pismo „Czarno na białem", organ demokratyczny umieszcza z pełnym zadowolenia entuzjazmem wywiad z p. Geneviéve Tabouis. Wyjątek z tego wywiadu podajemy poniżej.

Wobec tego, że stoję zawsze na straży wolności i występuję bezwzględnie przeciwko faszyzmowi, nie mam zwolenników w kołach prawicowych. Po 16 latach współpracy z dwoma wielkimi pismami na prowincji, porzuciłam je, ponieważ stanęły one po stronie generała Franco. Natomiast mam wielu sympatyków w kołach katolickich i często zapraszają mnie oni na odczyty.

— Czy jest pani wierząca?

— Tak. Jestem wierzącą katoliczką, choć na praktyki religijne nie mam czasu. Poświęcam cały zasób sił sprawie Francji. Francji i wolności. Zwalczam faszyzm we wszystkich jego postaciach Jednym z najbardziej szkodliwych objawów faszyzmu wydaje mi się rasizm i antysemityzm. Uważam Żydów za element dodatni w zespole sił wielkiego państwa. Narody, które starają się wyeliminować Żydów, wyzbywają się moim zdaniem bardzo istotnego i żywotnego czynnika.

REWOLUCJA OD GÓRY...

„Zaczyn", Warszawa.

Polska nie ma dziś czasu na to, aby usprawniać swoje podstawy i rozszerzać współudział mas obywateli. drogą ruchów masowych, krzepnących poza mechanizmem dzisiejszej machiny państwowej. Proces taki jest długi i kosztowny. Przede wszystkim pochłania mnóstwo sił na współzawodnictwo i współeliminację szeregu ruchów masowych na równi pretendujących do przyszłego kierownictwa państwem. Poza tym potrzebuje szeregu długich lat na wykrystalizowanie zasadniczego wyrazu światopoglądowego i na doprowadzenie siły do odpowiedniego stanu napięcia organizacji. Sam moment przyjęcia w swe ręce władzy byłby związany z niebezpieczeństwem rozprzężenia, anarchii lub rewolucji (białej lub czerwonej). który to okres choć krótkotrwały mógłby być w naszej sytuacji międzynarodowej tragiczny. Bardzo wielkim minusem takiej drogi byłoby odciągnięcie licznych rzesz wartościowych i wolnych ludzi od warsztatów pracy codziennej, byłaby konieczność szerzenia propagandy dla pracy powszedniej, organicznej. wpajanie ducha „tymczasowości" wobec wszystkiego co dziś w Polsce istnieje i obowiąznje.

Reasumując należy stwierdzić po prostu, że Polski nie stać na unowocześnienie państwa i rozszerzanie jego związku z masami za pomocą ruchów masowych od dołu, mozolnie dobijających się do władzy. Trzeba zastosować metodę inną, zrobić rewolucję od góry i od wewnątrz, za pomocą wielkich akcji państwowych, wielkich reform i wielkich realizacji przez rozbudowę podstaw organicznych powiązać z państwem najszersze masy obywateli na wszystkich szczeblach drabiny społecznej.

Oto droga państwa polskiego na przestrzeni najbliższych dziesiątków lat

NIEBEZPIECZNIE CZEKAĆ.

„Myśl Polska", Warszawa.

A młodzież właśnie ma te dobre ambicje, młodzież walczy o nowe wartości kulturalne, duchowe i moralne. W niej tkwi potencjalna siła narodu polskiego. Ta siła jest dziś ujarzmiona przez ludzi lękliwych ale znaczących. Uziemiona jest złymi formami organizacyjnymi To jarzmo trzeba jaknajprędzej odrzucić, bo wszystko jedno pęknie kiedyś pod naporem młodej siły, a czasu szkoda. I niebezpiecznie czekać.

Chodzi o ten pomost między kadrami weteranów walk niepodległościościowych a młodzieżą. O umiejętne wprowadzenie tego dopływu. Całkowite obalenie dotychczasowych form współpracy z młodzieżą, zaniechanie kooptowania młodzieży, lecz wskazanie i wydzielenie jej konkretnych odcinków na froncie walki „o jutro Polski". I poprowadzenie młodzieży bez wysilania się nad przerabianiem jej psychiki, danie jej roli współtwórcy, nie zaś czeladnika — oto pomost między kadrami starą i młodą. A że ten pomost wzniesie się ponad głowami czy po głowach tej garści ludzi, co z takich czy innych przyczyn ten dopływ tamuje — nic Polsce nie zaszkodzi.

SEJM KOBIECY.

W dniach 25-30 czerwca odbył się w Warszawie „Pierwszy Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet". W kongresie nie wzięły udziału żadne organizacje katolickie, ani żadne młode organizacje narodowe kobiece — wobec odrzucenia przez Komitet Kongresu ich zgłoszeń.

Nader czynna rola w Kongresie takich organizacyj, jak Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Koła Koleżanek Centralnego Związku Młodej Wsi, Wydziału P. K. Związku Strzeleckiego, Sekcji Kobiecej Związku Nauczycielstwa Polskiego, Straży Przedniej — nadają mu wyraźne piętno.

Kongres od góry organizacyjnej ma wyraźne oblicze masońsko-„demokratyczno"-naprawiackie, od dołu, wśród organizacyj współpracujących przeważają natomiast wpływy komunistyczne. Obraz byłby niepełny, gdybyśmy zapomnieli o wydatnym udziale żydówek w pracach Kongresu.

Oto na chybił trafił kilkanaście nazwisk organizatorek i prelegentek:

Adw. S. Wortmanówna — żydówka; przewod. Podkomisji Obrony Praw Cywilnych Kobiet; m. inn. mówi referat o „Prawie matki i dziecka".

Adw. M. Fuksówna—żyd.; referat na temat norm prawnych regulujących pracę zawodową kobiet.

Komunizująca Insp. J. Miedzińska — żyd.; z domu: Stein; referuje zagadnienia inspekcyj pracy.

H. Milewska-Welmanowa — żyd.; mówi o związkach zawodowych i udziale kobiet w ruchu pracowniczym.

J. Zieleńczykówna — żyd.; referat: Kodeks Karny w świetle postulatów kobiet.

Dr Eleonora Reicher — żyd.; wiceprzewodnicząca Komisji Wychow. Fizycznego Kobiet.

St. Goryńska — żyd.; współpracuje w Komisji Oświatowej.

C. Halperówna — żyd.; z domu Natanson; referat w Kom. Pracy Naukowej Kobiet.

Parę nazwisk z innej dziedziny:

Prof. H. Radlińska — znana ze swoich wolnomyślicielskich przekonań.

H. Krahelska— osławiona komunistka. Według krążących wersji, (którym p. Krahelska nie zaprzecza) miała odegrać czynną i niepochlebną rolę w czasie przewrotu sowieckiego. W Łodzi, gdzie p. Krahelska była czas jakiś inspektorką, została usunięta z pracy wskutek nacisku administracji państwowej, która upatrywała w jej pracy wyraźne cechy działalności wywrotowej. Była zmuszona również ustąpić ze związków zawodowych, które zarzucały jej, że nie broni interesów mas pracujących, a uprawia jedynie politykę folksfrontową. Z innego rodzaju działalności m. i. odznaczyła się p. Krahelska — współpracą w książce „Polski Strajk" i „Sprawy żydowskiej nie będzie"! które to książki uległy konfiskacie za wybitnie komunistyczne nastawienie.

A. Szelągowska — znana z nieskrywanych sympatyj pro-masońskich.

Z. Praussowa — bojowniczka socjalistyczna, wolnomyślicielka.

K. Muszałówna — autorka fragmentu skonfiskowanej, folksfrontowej publikacji „Sprawy żydowskiej nie będzie".

Prof. C. Beaudoin-de Courtenay-Jędrzejewiczowa— była żona Ehrenkreuza, znanego folksfrontowca.

B. posłanka M. Jaworska— ukrainofilka w najgorszym znaczeniu tego wyrazu.

Kongres nie ma prawa i nie reprezentuje ogółu kobiet polskich. Reprezentuje przede wszystkim odłamy masońsko - żydowskie, „demokratyczno" - naprawiackie i komunistyczne.

Jak nas informują, w Kongresie wzięło udział, wbrew wszelkim trudnościom formalnym, kilkanaście kobiet — członkiń ruchu narodowo-radykalnego, które wygłosiły szereg przemówień oraz zgłosiły kilka wniosków, m. inn. w sprawie żydowskiej. — Wszystkie wnioski, nie wyłączając antyżydowskiego, zostały odrzucone.

Należy podkreślić, że dość liczna grupa członkiń Kongresu, zwłaszcza peowiaczek, manifestowała oklaskami swoją solidarność dla wniosków narodowo-radykalnych.

Po zakończeniu obrad kongresu, „folksfrontowe kobiety„ rozwścieczone prowadzoną przez członkinie Ruchu Narodowo-Radykalnego ustną i ulotkową energiczną propagandą, zaatakowały je czynnie. Bójkę zlikwidowała policja, która szereg członkiń Ruchu Narodowo - Radykalnego aresztowała.

Ze względu na okres wakacyjny, następny numer „SZLAKIEM ZARZEWIA" ukaże się z opóźnieniem.

Redakcja i Administracja: Katowice 3 Maja 21—3

Wydawca Marek-Ludwik Rousseau, Red. odp. Franciszek Węglorz, Piotrowice Sl.

Cena ogłoszeń: 1 strona — 1000 zł; 1/2 str. — 600 zł; 1/4 str. — 350 zł; 1/8 strony — 190 zł; 1/16 strony — 100 zł; 1/32 strony — 55 zł.

Prenumerata: kwartalnie zł 1.50, półrocznie zł 2.80, rocznie zł 5.40

Drukarnia Przemysłowa, Antoni Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1 tel 6 22 75